

KS. ANDRZEJ F. DZIUBA

Z TOŻSAMOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

W ludzie Bożym Nowego Przymierza, eschatologicznej społeczności pełni czasów, pielgrzymującej przez ziemię i znaczonej zwłaszcza niepowtarzalnym darem Jezusa z Nazaretu, staje wielkie bogactwo posług i zadań chrzcielnych. To właśnie ostatecznie bazują one na tym pierwszym sakramencie, bramie innych. Wpisane są w nie liczne zobowiązania, a szczególnie świadectwa, kultu i posługi. Zawierają w sobie szerokie możliwości osobowego spełniania siebie oraz zaoferowania siebie Bogu i bliźnim, zawsze ku osobowej doskonałości i świętości, oczywiście w różnych wspólnotach czy społecznościach.

Szczególnie kapłaństwo, i to oczywiście powszechnie zapoczątkowane w wyrazie wody chrzcielnej, staje ciągle jako niezwykle zobowiązanie, a zarazem i twórcze zadanie zaoferowane dla wszystkich chrześcijan niosących na ziemi odpowiedzialnie orędzie Jezusa z Nazaretu. Ten wyjątkowy oraz niepowtarzalny dar wody i Ducha, spotkany w mocach Pana, wyzwala jednocześnie wielość zadań, ale z drugiej strony daje także wielość łask i mocy, zwłaszcza aby być dla współczesnego świata czytelnym świadkiem chrześcijańskiej wiary i jej zbawczego orędzia.

Na fundamencie tego sakramentu, bramy każdego indywidualnego chrześcijańskiego powołania i jednocześnie wejścia w zbawczą wspólnotę nowych czasów, budowane jest osobowo zadanie dla innych, a w tym dla kapłaństwa sakramentalnego. Ten wyjątkowy dar osobowej świętości, własnej i niepowtarzalnej drogi powołania oraz oddania także dla innych w posłudze ewangelizacyjnej w ramach ludu Bożego Nowego Przymierza pozostaje jednym ze znaków czasów eschatycznych, czasów dziś się wypełniających.

I

Apostołowie otrzymali pełnię władzy kapłańskiej bezpośrednio od samego Jezusa Chrystusa, podczas Ostatniej Wieczerzy, w czasie ostatniego spotkania z Nim, jako Najwyższym Arcykapłanem Nowego Przymierza, przed paschalnym misterium Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Władza ta, przez włożenie rąk przechodzi na ich sukcesorów, skutkiem czego istnieje w Kościele nieoceniony skarb sukcesji apostoelskiej, posiadającej swój ostateczny fundament w Piotrze, Rybaku z Galilei. Nie można jednak współcześnie przemilczeć drażliwości oraz trudów ekumenicznych dyskusji wokół tej kwestii w bogactwie chrześcijańskich dróg, a zwłaszcza o tradycji prawosławnej oraz protestanckiej.

Chrystus między innymi w różnorodności posługi apostoelskiej staje się ostatecznie kamieniem węgielnym Kościoła, tj. swej upragnionej społeczności ludu Bożego Nowego Przymierza, która ma definitywnie oraz owocnie spełnić wszystkie zapowiedzi Starego Testamentu. Zgodnie z Jego wolą, Apostołowie stają się filarami i fundamentami Kościoła; na nich on się faktycznie wspiera i oni wreszcie znaczą jego podstawowe oraz dostrzegalne wymiary zewnętrzne, pełnię autentyczności przekazu wiary, a także jedyną i zobowiązującą poprawność jej interpretacji.

W dniu Pięćdziesiątnicy, pod przewodem Matki Pana i Królowej Niebios, faktycznie rozpoczynają się Dzieje Apostolskie. To przepełnione łaską zapoczątkowanie ich spełniania się. Jeśli zatem bardzo ściśle interpretować sens tej księgi i niesionego tam dzieła zbawczego, to urasta ona do szczególnego znaku historycznego świadectwa. Można zatem powiedzieć w pewnym sensie, iż wszystko, co wydarzyło się w następnych stuleciach czy tysiącletniach chrześcijaństwa, jest także dalszym, choć oczywiście innym, trwaniem Dziejów Apostolskich, a jednocześnie również ciągle żywą historią Kościoła.

Od tego momentu, tj. obfitego daru Ducha Świętego, datują się także pierwsi wymowni świadkowie Chrystusa i pierwsi Jego wyznawcy, którym On z wielkim zaufaniem powierzył podstawowy depozyt wiary oraz prawd życia i postępowania moralnego. Według woli Mistrza z Nazaretu Kościół powinien dalej, tj. aż do skończenia czasów, spełniać swoje dzieła i zadania, opierając się zawsze na życiodajnym nauczaniu i mocy Apostołów. Zresztą takim winien być, jeśli pragnie być jednocześnie przekazującym skutecznie nienaruszony depozyt wiary i jednocześnie komunikujący łaskę, którą sam otrzymał obficie od Chrystusa Jezusa, a którą wszyscy wierni także mogą otrzymać.

Poprzez wieki społeczność Kościoła nieustannie kontynuuje żywotne bycie ciągle zanurzone w Apostołach, w tych którzy otrzymali tak czytelnie Ducha i jednocześnie usprawiedliwienie pochodzące bezpośrednio od samego Chrystusa. Z powodu tego zanurzenia w Panu Kościół istniejący i pracujący w czasach współ-

czesnych staje się zwłaszcza duchową, a także braterską wspólnotą wiary, miłości i nadziei. W tym kontekście należy zawsze pamiętać, że Kościół — z woli samego Chrystusa — jest także wspólnotą hierarchiczną, widzialną oraz instytucjonalną. Pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi aspektami Kościoła, tj. znamionami jak on się jawi, winna panować komunijna harmonia, która została dana chrześcijanom przez Apostołów. Przecież ostatecznie każdy ochrzczony, a zwłaszcza kapłan jest odpowiedzialny za budowę apostołskiego Kościoła. Wszyscy kapłani winni być sukcesorami Apostołów i ich najbardziej znaczącymi współpracownikami.

Kapłani, oficjalni jego reprezentanci, obok biskupów, są podstawowymi budowniczymi apostołskości Kościoła, zwłaszcza gdy są przede wszystkim wierni nauczaniu Apostołów, gdy starają się go ciągle coraz głębiej i szerzej zrozumieć oraz coraz lepiej zaświadczać mu nauką oraz życiem. Ta harmonia jedności jest istotnym czynnikiem, także dla samego ukazania Kościoła, również innym, a oczywiście dalej i jego poprawnego rozeznania oraz zrozumienia.

Kapłani najlepiej budują apostołski Kościół, gdy właściwie przeżywają swoje kapłaństwo oraz niesioną misję ewangelizacyjną. Jawi się ono m.in. jako święta misja przepowiadania Bożego orędzia, otrzymana fundamentalnie od Kościoła, i to za pośrednictwem Apostołów, którzy na zawsze winni pozostać dla każdego kapłana najdoskonalszym wzorem. To oni są przecież pierwszymi kapłanami Nowego Przymierza, nie tylko w sensie historycznym, ale przede wszystkim teologicznym i istotowym w ramach Kościoła, nowej społeczności ludu Bożego.

Kapłani najdoskonalej budują oraz rozwijają Kościół Apostołów, gdy są najściślej animowani przez gorliwość, duchowość i dzieła ewangelizacyjne samych Apostołów, dla owocnego przekonania dusz do Chrystusa. Są takimi, gdy w szczególny sposób baczą na zasadę Pawłową: „i owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaje to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3, 8) i zabiegają, by przekonać innych dla Chrystusa. Jest bardzo ważnym dla kapłanów, a także dla wszystkich chrześcijan, aby być zawsze prawdziwym, głębokim i wręcz zasadniczym misjonarzem starającym się *instaurare omnia in Christo*¹.

To uczucie bezgranicznego oraz ufego oddania się Chrystusowi. W tym kontekście najwyższą wartością jest egzystencjalne poznanie osoby Chrystusa (por. Flp 3, 10). Zakłada ono — już w kategoriach Starego Testamentu — m.in. wybór, nawrócenie oraz zmianę życia (por. Pwt 4, 39; 11, 2; 1 Krl 2, 12; Jr 1, 5).

¹ Por. J. Dupont, *Syn Christo. L'union avec le Christ suivant saint Paul. I. Avec le Christ dans la vie future*, Bruges 1952, s. 180; P. Hoffmann, *Die Toten in Christo*, München 1966 s. 296–301; J. Gnilka, *Der Philipperbrief*, Freiburg 1968, s. 73–74.

Widząc gorliwość swego zaangażowania i oddania Zbawicielowi, Apostoł narodów powie o Nim: „Pan mój”. Obok pewnego entuzjazmu to także, co jest o wiele ważniejsze, sąd o wartości. Występujący tu czasownik „wyzułem się”, mówiący o „zapisaniu na stratę” oraz określenie „uznanie za śmieci” to nie tyle swoista pogarda dla przywilejów czy wyróżnień (por. Dz 23, 6–9), ale przede wszystkim wskazanie, iż zbędne, a nawet szkodliwe jest opieranie się na nich w drodze do Boga, mianowicie w „pozyskaniu Chrystusa” (por. Flp 1, 21)².

Gdy kapłani budują apostołski Kościół w czasie i w wieczności — co do pochodzenia — sami jednoznacznie kładą także fundamenty pod własną oczekiwaną paruzję, ostateczne spotkanie z Panem (por. Mt 19, 28; Ef 2, 20). Jest to jednak także ciągle odwołanie się do biblijnej prawdy trwałych i wielowarstwowych murów niebieskiego Jeruzalem, zwłaszcza jak to symbolicznie widzi św. Jan Apostoł: „A mur Miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka” (Ap 21, 14)³.

Podczas jednej ze swych publicznych audiencji papież Pius XI zapytał kiedyś bardzo twórczo seminarzystów: „Ile cech ma prawdziwy Kościół?”. Jeden z seminarzystów w odpowiedzi wskazał: „Cztery, Kościół jest jeden, święty, katolicki i apostołski”. „A jednak jest pięć”, odpowiedział niespodziewanie i wręcz dziwnie papież. „Co to znaczy?”, jaki ma sens takie postawienie problemu. Seminarzysta nie wiedział jednak, co odpowiedzieć, zakłopotany i wręcz zdziwiony. Wówczas papież wyjaśnił: „Kościół jest także prześladowany — czy ty nie pamiętasz o tym?”. To nawiązanie do słów samego Mistrza: „Jeśli mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15, 20)⁴. Ostatecznie współczesny świat nienawidzi Apostołów oraz innych świadków, gdyż znienawidził ich Mistrza z Nazaretu.

Mistrz z Nazaretu kilkakrotnie przypomniał Apostołom, że koleje ich życia będą czy przynajmniej mogą być podobne do tych, jakie Jemu przypadły w udziale

² Por. S. Zedda, *L'escatologia biblica*, t. 2, Brescia 1972, s. 218; A. Jankowski, *Listy wiezienne świętego Pawła Do Filipian — do Kolosan — do Filemona — do Efezjan. Wstęp — przekład z oryginału — komentarz*, Poznań 1962, s. 51–55, 94–100; K. Prümm, *Diakonia Pneumatos. Der zweite Korintherbrief als Zugang zur apostolischen Botschaft. Auslegung und Theologie*, t. 1: Theologische Auslegung des zweiten Korintherbriefes, Rom 1967, s. 302–308; P. Volz, *Die Eschatologie der jüdischen Gemeinde im neutestamentlichen Zeitalter*, Tübingen 1934, s. 233–235; H. L. Strack, P. Billerbeck, *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, t. 4, München 1959, s. 1166–1198.

³ Por. Zedda, *op. cit.*, t. 2, s. 264; I. Broer, *Das Ringen der Gemeinde um Israel. Ein exegetischer Versuch über Mt 19, 28* [w:] *Jesus und der Menschensohn*. Für A. Vogtle. Hrsg. R. von Pesche, R. Schnackenburg, O. Kaiser, Freiburg 1975 s. 148–165.

⁴ Por. L. Stachowiak, *Verfolgung* [w:] *Bibel-Lexikon*, Einsiedeln 1967 kol. 1816–1817; C. Spicq, *La persécution — loi de la vie chrétienne* [w:] *Hommage aux catholiques suisses*, Freiburg 1954 s. 87–99.

(por. J 13, 16; Mt 10, 24). Podczas życia na ziemi Jezus występował w obronie uczniów i ściągnął na siebie nienawiść wrogów. Co więcej, troszczył się o nich, a także o wielu innych potrzebujących. Ale kiedy Pan odejdzie, zdaje się, że prześladowania osiągną także samych apostołów, dając im szczególną sposobność do dawania świadectwa (por. Łk 21, 12–19; Mt 24, 9–14; Mk 13, 9–13). Zatem nienawiść ze strony świata nie może ominąć prawdziwego ucznia Jezusa⁵.

W tym kontekście może między innymi nasuwać się pytanie, czy zatem kapłani wraz z biskupami nie powinni w szczególny sposób celebrować istotnych znaków Kościoła — jedności, świętości, katolicykości i apostołowości? To zobowiązanie nie dotyczy tylko działania dla innych, nie jest świadectwem na zewnątrz, ale także, a może najpierw i przede wszystkim, ma ściśle odniesienie do osobowej drogi powołania.

II

Ostatecznie zasadniczy element sakramentalnej posługi kapłańskiej wskazuje wyraźnie na potrzebę promocji i rozwijania obecności oraz czytelności znaków Kościoła we współczesnym świecie. To wskazywanie jego specyficznych znaków, które nie są z tego świata, choć do niego adresowane, i niekiedy mogą wręcz być znakami sprzeciwu; budzić negację czy bunt, a nawet wrogość i agresję. Oczywiście, może to dotyczyć także wielorakich znaków zewnętrznych.

Kapłani, między innymi czerpiąc obficie ze świetlanych znaków przeszłości, winni współcześnie dawać osobiste i zarazem przekonujące świadectwo o znakach Kościoła. W obecnej rzeczywistości te celebracje, promocje i świadectwa mogą także przynieść niekiedy nawet i prześladowania ze strony świata i ze strony szatana, który nieustannie stara się nadal budować swoje własne diabelskie mistyczne ciało, ale zawsze na ruinach jedności Kościoła, jego świętości, uniwersalności i apostołowości. Ta walka pozostanie aktualna w ziemskim pielgrzymowaniu.

Zatem kapłani winni być zawsze pewni, że wówczas, gdy świadczą czytelnie o pięciu podstawowych znakach Kościoła, narażają się na ewentualny oczekiwany jeszcze dodatkowy znak jego prawdy. Kościół prześladowany to zgodnie z zapewnieniem samego Chrystusa, znak, iż ostatecznie to On sam w nim doświadcza

⁵ Por. O. Betz, *Der Paraklet*, Leiden 1963, s. 178–181; A. Grail, *De la Morale du Nouveau Testament*, LeV 1955, nr 21, s. 7–9; O. Prunet, *La morale chrétienne d'après les écrits johanniques*, Paris 1957, s. 135–139; N. Lazure, *Les valeurs morales de la théologie johannique (Évangile et Épîtres)*, Paris 1965, s. 155–157; G. F. Snyder, *Jo 13:16 and the Anti-Petrinism of the Johannine Tradition*, BiR 16:1971, s. 5–15.

znaków sprzeciwu. Spełniający zaś tę posługę znaku bez wątpienia zasługują już tu na ziemi na miano błogosławionych, czyli szczęśliwych: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 10)⁶.

Prześladowanie tylko wtedy daje prawo do królestwa, kiedy dotyczy człowieka z powodu „sprawiedliwości”, czyli faktycznie wprost świętości pojmowanej zarówno ogólnie, jak i w poszczególnych przejawach życiowych ziemskiego pielgrzymowania. Oczywiście zatem jest, że ci wszyscy, którzy z powodu uczciwego życia lub jakiejś cnoty doznają prześladowań, stają się godnymi królestwa. Zawsze chodzi oczywiście o świętość, którą może dać i faktycznie daje tylko sam Jezus z Nazaretu. Nagrodą jest tutaj największy dar, bo Chrystusowe królestwo. Jest to ta sama nagroda, którą wymienia także w nieco innej formie pierwsze błogosławieństwo (por. Mt 5, 3; Łk 6, 20)⁷.

Błogosławieństwo przyobiecane tym, którzy cierpią prześladowania, pozwala rozwiązać przynajmniej po części odwieczny problem i pytania o miejsce cierpienia i zła w świecie. Ono twórczo skłania do podejmowania największych wysiłków, widzi ich sens i każe nieustannie oraz wytrwale brać krzyż Chrystusowy na własne ramiona. Cierpiących w ten sposób spotka za to wywyższenie lub, mówiąc dokładniej, współwywyższenie z samym Chrystusem: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię”⁸ (Flp 2, 9).

Wszyscy świadkowie Kościoła, ale szczególnie kapłani oraz biskupi, nie powinni nigdy ustawać w dziele bycia światłem dla świata, ponieważ sam Kościół — mimo wielorakich braków swych członków — zawsze jaśnieje niezmaconym

⁶ Por. L. Di Pinto, *Amore e giustizia: il contributo specifico del vangelo di Matteo* [w:] *Amore — Giustizia. Analisi semantica dei due termini e delle loro correlazioni nei testi biblici veterotestamentali e neotestamentali*, ed. G. Di Gennaro, L'Aquila 1980, s. 368–374; H. J. Muszynski, *Błogosławieni Pana. Rozważania na temat błogosławieństw w Kazaniu na Górze*, Gniezno 1996, s. 113–126; C. H. Dodd, *Beatitudes: a Form-critical Study* [w:] *idem, More New Testament Studies*, Manchester 1968, s. 1–10; J. Palyga, *Autoportret Jezusa. Kazanie na Górze*, Warszawa 1997, s. 103–112.

⁷ Por. G. Schwarz, „*Innen gehort das Himmelreich*”? (*Matthaus V.3*), NTS 23:1977, s. 341–343; Muszynski, *op. cit.*, s. 27–35; J. Schlosser, *Le Règne de Dieu dans les diis de Jésus*, Paris 1980, s. 74–75; C. H. Dodd, *The Béatitudes* [w:] *Mélanges bibliques rédigés en l'honneur de André Robert*, Tournai (b.r.w.) (1956?), s. 404–410; J. Jeremias, *Neutestamentliche Theologie*, I Teil: *Die Verkündigung Jesu*, Gütersloh 1973, s. 99–100.

⁸ Por. E. Hamel, *Les dix paroles. Perspectives bibliques*, Bruxelles 1969, s. 130–131; H. Langkammer, *U podstaw chrystologii Nowego Testamentu*, Wrocław 1976 s. 144; W. Kasper, *Gesetz und Evangelium*, SM, t. 2 kol. 371; H. Hiebert, *The Foundations of Paul's Ethics* [w:] *Essays in Morality and Ethics. The Annual Publication of the College Theology Society*, ed. J. Gaffney, New York 1980 s. 50–54; J. Nagórny, *Trynitarny fundament życia moralnego w ujęciu św. Pawła*, RTK 29:1982, z. 3, s. 52–54; J. Stepień, *Teologia świętego Pawła. Człowiek i Kościół w zbawczym planie Boga*, Warszawa 1979, s. 112–114.

światłem samego Chrystusa. Gdy Pius VII został uwięziony we Francji przez Napoleona Bonaparte, wówczas kardynał Ercole Consalvi wytrwale wspierał Wikariusza Chrystusa w jego postanowieniu stabilnego trwania w obronie niezbywalnych praw Kościoła i jego wolności w posłudze dla zbawienia dusz. Szczególnie słynna jest jego wypowiedź skierowana do Ojca Świętego: „Jeśli słońce jest przykryte przez przechodzącą chmurę, to ono wówczas nie staje się chmurą”. Zatem pomimo zagęszczenia się także współcześnie wielu chmur świadkowie Kościoła pozostają zawsze jak słońce, które winno oświecać pielgrzymie drogi wszystkich ludzi, a zwłaszcza chrześcijan, tj. współbraci oczekujących znaków świadectwa.

Kościół pięknieje i rozkwita w Chrystusie tak wobec siebie samego, jak również świata wraz z niesionym czytelnym światłem jedności, świętości, katolicykości i apostołowości, które kapłani, a zwłaszcza biskupi powinni szczególnie aktywnie promować, bardziej przez własny przykład niż głoszone słowa czy deklaracje. To znaki ich życia, osobowego przepowiadania, a przede wszystkim niesionego świadectwa. To zasadniczy wymiar twórczego zaangażowania w spełniane oraz przeżywane powołanie.

Aby stać się żywymi znamionami oraz znakami Kościoła w całym łańcuchu historycznym apostołowości, i zarazem także owocnym ziarnem ku wielorakim oczekiwany owocom, kapłani powinni codziennie stawać się tymi, kim są, poprzez stały proces koherencji z własną tożsamością. W tej eschatologicznej rzeczywistości istotna jest zatem autentyczna wierność własnej tożsamości oraz tożsamości, pojętych ontologicznie oraz egzystencjalnie. To fundament bycia kapłanem w kapłaństwie.

Przede wszystkim kapłani są, czy przynajmniej powinni być, ludźmi stałej modlitwy i wytrwałej kontemplacji. Aby utrzymać dynamicznie ten poziom wymagań winni zatem żyć przede wszystkim żywą jednością, a może bardziej dynamiczną komunią z Chrystusem — Kapłanem, Prorokiem i Królem. Z tej komunii sakramentalnej kapłani jakby odtwarzają — reprodukują Eucharystyczną ofiarę, wraz z całą jej skutecznością, a zwłaszcza związane z nią stałe orędownictwo, także za innych wobec Pana. Kapłański charakter ministerium zapoczątkowanego w ordynacji jest zatem w swej najgłębszej istocie podstawowym dla każdego osobowego zrozumienia własnej tożsamości i specyfiki duchowej realizowanego powołania indywidualnego na drodze prezbiteratu oraz episkopatu.

Kapłańska tożsamość jest fundamentalnie oparta na stałej osobowej bliskości z Bogiem i Kościołem. Wszystko to powinno praktycznie prowadzić do konsekracji kapłańskiego życia, zwłaszcza przez kontemplacyjną jedność z Chrystusem — Królem, Prorokiem i Pośrednikiem w nowej ekonomii zbawienia. To jest określane przez Najświętszą Ofiarę Mszy św., Modlitwę Liturgii Godzin i także przez prywatną modlitwę kontemplacyjną. Kapłańska tożsamość jest określona przez

nieustającą służbę Chrystusowi Prorokowi, w przepowiadaniu i głoszeniu Słowa Bożego. Do tego dochodzi jeszcze gromadzenie się nowotestamentalnej kościelnej wspólnoty Nowego Przymierza w imię Chrystusa Pasterza, oczywiście zawsze w mocach Ducha Świętego, ożywiającej twórczo siły ewangelizacyjne czasów eschatologicznych.

Równowaga między tymi trzema podstawowymi funkcjami spełnianego ministerium wskazuje na kapłański charakter specyficznej duchowości, która winna być udziałem wszystkich kapłanów oraz biskupów. Są oni przecież wezwani, aby być twórczymi ludźmi Eucharystycznej Ofiary, Liturgii Godzin i kontemplacyjnej modlitwy indywidualnej. Przede wszystkim żywa więź między kapłaństwem sakramentalnym i Najświętszym Sakramentem, Mszą św. jest przecież stałą cechą całej Tradycji, Wschodu i Zachodu, Magisterium Kościoła odnośnie do świętości kapłanów, którzy mają zawsze wiernie żyć kapłańskim powołaniem, oraz *sensus fidelium* chrześcijańskiej wierności. Te elementy syntetyzują bogactwo fundamentów tego powołania.

Aby w pełni zrozumieć naturę kapłaństwa Chrystusa, Najwyższego Arcykapłana, który żyje w czasie w każdym wyświęconym, wszyscy kapłani powinni być zawsze świadomi ofiarniczego charakteru składanej codziennie Eucharystii, pamiętki jedynej Ofiary Pana, ofiarowanej Ojcu z miłości, w mocach Ducha Świętego, jako owocne wstawiennictwo za Kościół i we wszystkich potrzebach ludzi oraz świata. Związek z Eucharystią pozostanie na zawsze fundamentem istoty oraz posługi kapłańskiej.

Zatem w tym kontekście, czy kapłani mogą być nieporuszeni, nieczuli — i to wręcz aż do łez — jeśli myślą o wszystkich tych (ludzie i dzieła świata), za których Pan jedyny raz, ale skutecznie złożył swoją niepowtarzalną ofiarę, patrząc jednocześnie na Kalwarię oraz Krzyż i gdy wręcz prawie czuje się krople Przenajdoroższej zbawczej Krwi Chrystusa. Można zatem pytać się, czyż nie spada ona jakby, w swym niewyczerpanym żarze miłości, na każdego człowieka, a zwłaszcza na kapłanów, którzy słowami konsekracji sprowadzają ją na ołtarz w Eucharystii?

Codzienna celebracja Eucharystii, mimo że (z wielu różnych racji) nie uczestniczą w niej czasem wierni, pozostaje jednak nadal podstawowym źródłem odnowy każdego zadanego charyzmatycznie i osobowo kapłaństwa sakramentalnego. Zatem pozostawać autentycznie przepojonym kapłańską tożsamością, a jednocześnie otwartością dla dobra wszystkich ludzi, do których Bóg kieruje każdego wyświęconego kapłana, jest wręcz niesamowicie ważne, wręcz konieczne, aby być uważnym i poprawnie rozeznąć rzeczy eschatologiczne. Kapłani w swej specyfice święceń są przecież przede wszystkim uczynieni na obraz ciała i sensu zbawczego, który nie zna granic swego Mistrza i Pana.

W tym kontekście rozeznania Eucharystii, na przykład, szeroka i bardziej otwarta troska winna dotyczyć muzyki sakralnej, hymnów liturgicznych, architektury, mebli kościelnych, i szeroko pojętej sztuki sakralnej itd. Także i tu odpowiednie formy, style, konwencje istotnie pomagają w zrozumieniu przesłania teologicznego, ponieważ, niestety, schematyczny oraz zimny formalizm zazwyczaj powstrzymuje ich rozwój, a wręcz je niszczy. U każdego kapłana oraz biskupa, i to oczywiście konsekwentnie każdego dnia szczególnie miejsce powinno być przeznaczone dla misterium celebracji Eucharystii, dla adoracji Najświętszego Sakramentu, dla indywidualnej kontemplacji i chwil milczenia.

Codzienne, a niekiedy tylko sporadyczne uczestnictwo wiernych w liturgii nie powinno być nigdy identyfikowane z robieniem czasem wręcz na siłę przez niektórych parafian czegośkolwiek spektakularnego, zwłaszcza zewnętrznego i to za wszelką cenę, adresowanego do innych (niestety, jest to współcześnie dość często spotykane, zwłaszcza w wydaniu młodych kapłanów). Tutaj, co jest czymś wyjątkowym oraz niezapomnianym, kapłan i wierni są ostatecznie przeciw zaangażowani w misterium, które zawsze przekracza ludzkie zrozumienie i percepcję.

Partycypacja w misterium paschalnym przekazu Pana z Nazaretu zawiera trudne do pełnego uświadomienia, ale jednocześnie niezwykle odpowiedzialne twórczo, poruszanie się w Nim, czyli w Jego prawdzie i niesionym dla współczesności przesłaniu ewangelizacyjnym. Jest to ostatecznie także pewna zewnętrzna rzeczywistość, oczywiście manifestująca się w różnych znakach oraz formach. Idzie tu o pozytywne oraz twórcze otwarcie zwłaszcza siebie samego na realną obecność boskości w dziejach zbawienia i całej ludzkości oraz świata. To jest faktycznie osobowe i egzystencjalne doświadczenie zbawienia osobowego, które obejmuje wszystkich ludzi, ale przybliża się jako pewna propozycja skierowana indywidualnie do każdego człowieka, danego miejsca i czasu oraz przestrzeni. Doświadczenie owo jakby pragnie osiągnąć czy dotknąć każdego, i to w całym osobowym bogactwie, a z drugiej strony nie chce nikogo pominąć czy opuścić w bogactwie egzystencjalnym i twórczym proponowanej szansy doskonałości i rozwoju.

Dalej dzieło Pana Nowego Przymierza, Jezusa z Nazaretu, to faktyczne i zapoczątkowane zarazem niezgłębione dzieje czasów eschatologicznych, w które jakby wręcz radykalnie wtargnął Chrystus, tj. w dzieje ludzkości i każdego człowieka indywidualnie oraz we wszystkie inne w wielorakich ich wyrazach wspólnotowego życia oraz działania. Wreszcie ta niezobowiązująca konieczność miłości, jako podstawowa przesłanka budowy Królestwa Bożego, w każdym człowieku i w każdym miejscu, niezależnie od czasu czy innych uwarunkowań, winna być znakiem Nowego Przymierza, ku budowaniu przyszłości oraz pełni nowych eschatologicznych czasów.

III

Wskazując na jeden z ważnych elementów kapłańskiej tożsamości, trzeba wyraźnie podkreślić, że idzie tu nie tylko o egzystencjalną, ale przede wszystkim o ontyczną i dynamiczną rzeczywistość bycia człowiekiem Boga. Być Bożą osobą, w znamionach Chrystusa, to z jednej strony zobowiązanie, ale z drugiej niezwykle twórcze zadanie, które wręcz przekracza ramy miejsca i czasu, a więc ma zatem odniesienie eschatologiczne, spełniane jednak już w wyrazie antycypacji w realiach ziemskiego pielgrzymowania wiary. Wreszcie nie można także zapomnieć o nieokreślonym i wręcz trudnym do objęcia darze zaofiarowanych łask i mocy.

Św. Paweł, pisząc bardzo emocjonalnie do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza, wskazuje m.in. na chciwość, która, jego zdaniem, jest jednym wielu źródeł wszelkiego zła i grzechu, mówiąc jednocześnie niezwykle sugestywnie oraz także jakby delikatnie, że tylko w nowości eschatologicznej należy szukać pewnych dróg ku przyszłości negacji oraz walki ze złem i jego wielorakimi oznakami. Apostoł narodów stwierdza wyraźnie: „Ty natomiast, o człowiecze Boży, uciekaj od tego rodzaju rzeczy, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością” (1 Tm 6, 11). Każdy kapłan Nowego Przymierza powinien być zatem przede wszystkim człowiekiem Boga, a dokładniej Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa. W czasach eschatologicznych, które z zasady nie akceptują grzechów, trzeba pamiętać, że każdy kapłan podchodzi do nich z miłosierdziem oraz przebaczeniem, znaczoną nadzieją ku przemianie osobowej oraz społecznej czy wspólnotowej.

Człowiek Bogu oddany, inaczej Boży (por. 2 Tm 3, 17), to zazwyczaj ktoś, kto został obdarzony specjalną mocą Bożą i ma wypełnić jakąś misję, jakieś szczególne powołanie czy zadanie (por. 1 Sm 2, 27; Pwt 33, 1). Z innej jakby strony mężem Bożym jest się nie tylko dlatego, że jako chrześcijanin jest się rzeczywiście dzieckiem Bożym, ale głównie z tego powodu, że przez swoje posłannictwo i posiadaną władzę jest się spadkobiercą przywilejów i miana proroków starotestamentalnych, którzy są nazywani najczęściej „mężami Bożymi” (por. 2 Krl 13, 1.4.6–7; Ps 90, 1; 2 Kor 8, 14; Joz 14, 6).

Jeżeli, zgodnie z Nowym Przymierzem, żaden chrześcijanin nie może dwóm panom służyć, to ci mężowie Boży w szczególności muszą być wyjątkowo wierni i oddani bez reszty samemu Bogu. Dlatego Paweł nakazuje Tymoteuszowi uciekać od mamony, o której była mowa w tekście poprzedzającym, a jednocześnie dołożyć wszelkich starań, by całe jego życie było samą sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością⁹ (por. 1 Tm 6, 7–11). Tylko

⁹ Por. B. Rigaux, *Les Épîtres aux Thésaloniciens*, Paris 1956, s. 629–632.

wówczas będzie ono dynamicznym argumentem nie mniej przekonującym niż sama nauka, a raczej jeszcze bardziej oczekiwanym jako znak autentycznego życia i świadectwa.

Zatem w codziennej praktyce duszpasterskiej, w dziełach ewangelizacyjnych powiedzieć do kogoś o kapłanie: „On jest człowiekiem Boga”, nie oznacza powiedzieć czegokolwiek zdawkowego i zarazem mało zobowiązującego: ale z drugiej strony pozostaje jednak kwestia teologiczna — nie powiedzieć czegoś za dużo, zwłaszcza czegoś, co przekracza teologiczne oraz duszpasterskie oczekiwania wobec kapłaństwa. To jednak słowo jest niezwykle zobowiązujące tak w wymiarze oceny, wartościowania, a nawet opinii, jak i oczekiwań oraz nadziei, a także szczególnej jedności z Bogiem.

List do Hebrajczyków, jako jedyny z kart Nowego Testamentu, proponuje wręcz niezwykłą, a zarazem dramatyczną w swym szczególnym zobowiązaniu opinię teologiczną czasów apostoelskich, a zapewne też duszpasterską o kapłanach, a szerzej i o innych posługujących w ludzie Bożym. Ma ona także cechy znaczone znamionami wyjątkowej łaski oraz znaki posługi ku przyszłości, tak bliższej, jak i dalszej. „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5, 1). To fundamentalne stwierdzenie teologiczne, które niesie w sobie bogactwo faktów oraz nadziei zbawczych.

Wobec Jezusa z Nazaretu, Jedynego zbawczego Pośrednika Nowego Przymierza, św. Paweł zachęca wręcz wszystkich do przybliżenia się z ufnością oraz zaufaniem do Boga, co w Starym Testamencie było wręcz prawie wyłącznym przywilejem kapłanów (por. Wj 28, 1). „Tron łaski”, „tron Majestatu” (por. Hbr 8, 1), „tron Boga” (por. Hbr 12, 2) — są to wręcz określenia samego Boga, który dopiero dzięki Chrystusowi, co więcej, zwłaszcza w Nim samym, staje się szczególny, osobowy oraz jednocześnie bliski człowiekowi i ludzkości (por. Rz 5, 2; Ef 2, 18; 3, 12), a dalej gotów do niesienia nieustannej oraz wytrwałej pomocy we wszystkich potrzebach¹⁰.

Zatem dobrze znany adresatom, szczególnie Żydom, model arcykapłana Starożytności służy autorowi Listu do Hebrajczyków do wykazania, jak urze-

¹⁰ Por. E. Schweizer, *Was ist der Heilige Geist? Eine bibeltheologische Hinführung*, Conc 19:1979, nr 10, s. 496; K. Stadler, *Das Werk des Geistes in der Heiligung bei Paulus*, Zürich 1962, *passim*; A. Jankowski, *Od Ducha Jahwe do Ducha Parakleta. Proces tworzenia się pneumatologii biblijnej*, RBL 30:1977, s. 59–63; A. Schulz, *Nachfolgen und Nachahmen. Studien über das Verhältnis der neutestamentlichen Jüngerschaft zur urchristlichen Vorbildethik*, München 1962, s. 293–298; K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 3: „Etos”, Kraków 1984, s. 31–32; C. Larcher, *L'actualité chrétienne de l'Ancien Testament d'après le Nouveau Testament*, Paris 1962, s. 261–264.

czywistniają się w Chrystusie istotne cechy tego kapłańskiego pośrednictwa. Tym razem jednak szczególnie bierze on pod uwagę trzy z nich, wyjątkowo ważne, a mianowicie: naturę ludzką, przeznaczenie społeczne i ustanowienie przez Boga.

„Z ludzi brany” musi zatem być ich wiarygodnym przedstawicielem, ale ostatecznie uprawnionym przed Bogiem do zbliżania się ku Niemu, zwłaszcza w ich imieniu (por. Wj 28, 1; Lb 18, 1.7). „Dla ludzi”, zatem sprawuje on liczne i czasem skomplikowane rytualnie czynności kapłańskie, z których autor ogólnikowo wymienia tylko należące do kultu, pomijając na przykład aktualne wówczas jeszcze uprawnienia administracyjne i karne, jak przewodniczenie sanhedrynowi. A nawet spośród spraw kultu wymienia tylko składanie ofiar, co było najważniejszym składnikiem liturgii Starego Przymierza: „Nie powinniście pokazywać się przede Mną z próżnymi rękami” (Wj 23, 15; 34, 20).

Dar i żertwy tu wymienione — to nie tyle techniczne terminy oznaczające poszczególne rodzaje ofiar (pokarmowe i krwawe), ile podkreślenie o wiele ważniejszych dwóch czynników istotnych kultu: daru duchowego i materialnej żertwy. Umieszczony tutaj wymowny dodatek „za grzechy” jest dalszym dowodem, że myśl Apostoła Narodów zmierza wyraźnie do najistotniejszego zadania pośrednictwa kapłańskiego — do ekspiacji, do odkupienia. Zatem wszystkie późniejsze obrazy typologiczne w tym liście będą ostatecznie zaczerpnięte z Dnia Pojednania.

Rzeczywiście wszyscy kapłani Nowego Przymierza zostali w nowej ekonomii zbawienia ukonstytuowani twórczo, aby szczególnie i zarazem ostatecznie uczestniczyć w rzeczach zbawczych właściwych dla samego Boga Stwórcy oraz Zbawcy, Jezusa Chrystusa, spełniającego definitywnie wszystkie mesjańskie zapowiedzi i oczekiwania. Bez Jezusa z Nazaretu nowość dzieł zbawczych byłaby niemożliwa, zwłaszcza w bogactwie swej obecności, a szczególnie konkretnej skuteczności zbawczej. Wszyscy zatem winni być ludźmi Boga, Jego czytelnymi znakami, tak fizycznie, jak i duchowo, i to w miarę w jak najdoskonalszej formie życia oraz świadectwa chrześcijańskiego, spełnianych na wielorakich drogach powołania zróżnicowanych wobec dróg szczegółowego i osobowego powołania każdego ochrzczonego.

Dlatego w wyborze między materialnymi i duchowymi, czasowymi i wiecznymi, ludzkimi i Bożymi kryteriami wartości, kapłani oraz biskupi powinni zawsze wybierać duchowe, wieczne i Boże wartości, oparte ostatecznie na Jezusie Chrystusie, który jest Panem oraz Najwyższym Kapłanem nowego czasu i nowej historii, odniesionej jednocześnie do eschatologicznego jej wypełnienia się i pełni paruzji. Jezus z Nazaretu jest ich fundamentem i jedynym gwarantem oraz ostateczną szansą owocnego spełnienia się. Zatem jakby w podstawowym centrum osobowym człowieka i autentycznego zatroskania o niego, kapłani muszą reprezentować

twórczo i wręcz bronić Boga, wraz z całą Jego wizją, w Jego interesach antropologicznych, a także zwyczajnych interesach czysto zbawczych, zaofiarowanych przez naszego Pana i Zbawiciela.

Okazuje się, że ta misja Pana Nowego Przymierza, Jezusa z Nazaretu, bardziej niż każda inna, czasem zbyt teoretyczna i, niestety, daleka od życia, obliuguje jednak zawsze i wszędzie wszystkich kapłanów — dana wszystkim innym wspólnotom zbawczym — do coraz bardziej wytężonej i zarazem potrójnej, w swym podstawowym wyrazie, pracy zadanej w zobowiązaniu takich samych niezbywalnych święceń kapłańskich.

Pierwszym zobowiązaniem jest tutaj kontynuacja osobowego rozwoju, a dalej wiary, w jakimś sensie niepowtarzalna m.in. w wyrazie niezwyklego wysiłku dla oddzielenia ludzi autentycznej wiary i jej żywego świadectwa od bardzo zróżnicowanego, zwłaszcza współcześnie, świeckiego stylu światowego myślenia i pewnego świadectwa, ale ostatecznie dalekiego od wiary i miłości, a także nadziei.

Widoczne i doświadczane tu oddzielenie zapewnia kontrolę nad samym niesionym kapłaństwem i zarazem swoisty wewnętrzny balans, który jest przecież wręcz konieczny zwłaszcza dla tych którzy powinni iść znakiem życiowego, i to sakramentalnego świadectwa, tj. autentycznego chodzenia za Bożym nauczaniem wiary, a zwłaszcza wielorakimi wskazaniem moralnymi.

Drugim zobowiązaniem czy zadaniem jest proces interioryzacji, który pozwala kapłanom na wejście w *conversation in coelis* i wręcz habitualny dialog z samym Bogiem, zawsze otwartym na każdego człowieka, a zwłaszcza potrzebującego lekarza (por. Mt 9, 12; Mk 2, 17; Łk 5, 31).

Natomiast trzecim zadaniem jest naśladowanie Chrystusa, tak aby w konsekwencji stać się, i rzeczywiście być widzialnym, prawdziwym obrazem Bożego Mistrza z Nazaretu.

Jako człowiek Boży, kapłan powinien zawsze wytrwale szukać i jednocześnie przede wszystkim rozeznawać myśli samego Boga, kierowane — choć w różny sposób — nieustannie ku niemu oraz całemu ludowi Bożemu Nowego Przymierza. Powinien on poświęcać zdecydowanie i jednoznacznie zawsze samego siebie dla dzieła twórczego oddzielenia siebie samego od świata. To z kolei winno wyzwać między innymi znaczne pogłębienie osobowego życia wewnętrznego oraz duchowego. Dalej winno to wreszcie prowadzić do doskonalenia naśladowania Chrystusa, jako ważnej drogi doskonałości, który jest zawsze pokorny i unizonego serca.

Kapłan jako człowiek Boży powinien przede wszystkim nieustannie się modlić i to w sposób wytrwały, nieustawać w modlitwie, a zwłaszcza czynić zbawienną pokutę, tj. nawracać się oraz podejmować jej wielorakie uczynki, a także przez całe życie studiować i pogłębiać swoją wiedzę. W kontekście tych wymagań św. Paweł stwierdza bardzo dobitnie: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał

chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14)¹¹.

Nowotestamentalne odkupienie Jezusa Chrystusa jest tymczasem tylko w krzyżu i Jego owocnej misji. Krzyż ze znaku hańby na Kalwarii przemienił się w symbol zwycięstwa. Ukrzyżowanie świata dla Pawła, a jednocześnie Pawła dla świata, oznacza, że w oczach Apostoła świat stracił wszelką potęgę oraz wartość (por. Ga 1, 4) i *vice versa* on sam w oczach świata nie ma znaczenia. Ostatecznie Chrystus poprzez krzyż stał się Panem (por. Flp 2, 8–11), w dziele paschalnym zatriumfował nad „żywołami świata” starego (por. Flp 4, 3.9; Kol 2, 15). Przecież ostatecznie z Chrystusem Paweł jest współukrzyżowany i w końcu właśnie taką perspektywę proponuje swoim uczniom (por. Ga 2, 19)¹².

IV

Oczywiście każdy kapłan jest także sługą Kościoła i z tej między innymi racji powinien nieustannie podejmować działania na rzecz całego ludu Bożego, a zwłaszcza jego podstawowych oczekiwań i nadziei zbawczych. Zatem jego ciągle aktualnym zobowiązaniem jest przede wszystkim głoszenie Słowa Bożego, udzielanie chrztu, sprawowanie sakramentu pojednania, udzielanie rad, organizowanie życia danej społeczności, prowadzenie działalności charytatywnej oraz wspieranie biednych i to w każdym stanie ubóstwa. On wreszcie musi być ojcem dla sierot i obrońcą wszystkich uciskanych. Te wszystkie zobowiązania wynikające z integralnego obrazu posługi kapłańskiej winny prowadzić jego samego do coraz doskonalszej własnej tożsamości. Zatem to nie tylko działanie na zewnątrz, ale przede wszystkim najpierw autorefleksja wobec siebie samego i swej posługi.

Św. Grzegorz Wielki przedstawia cudowną mozaikę wielu różnorodnych elementów, które ostatecznie powinny być raczej łatwe do rozeznania w każdym

¹¹ Por. F. Neirynek, „Chrystus w nas” i „my w Chrystusie”, *Conc* 5:1969, z. 2, s. 312–321; H. Langkammer, *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985, s. 156–157; G. Bonnet, *Au nom de la Bible et de l’Evangile, quelle morale*, Paris 1978, s. 112–114.

¹² Por. O. Merk, *Handeln aus Glauben. Die Motivierungen der paulinischen Ethik*, Marburg 1968, s. 54–57; V. P. Furnish, *Theology and Ethics in Paul*, Nashville 1968, s. 115–132; H. Langkammer, *Eschatologia św. Pawła [w:] Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki, t. 8: Biblia o przyszłości*, red. L. Stachowiak, R. Rubinkiewicz, Lublin 1987, s. 75–91; *idem*, *Etyka*, s. 156–157; W. Thüssing, *Per Christum in Deum. Studien zum Verhältnis von Christozentrik und Theozentrik in den paulinischen Hauptbriefen*, Münster 1965, s. 61–114; V. P. Furnish, *The Love Command in the New Testament*, London 1972, s. 95–111; T. J. Deidun, *New Covenant Morality in Paul*, Rome 1981, s. 106–136; Langkammer, *U podstaw chrystologii*, s. 144; B. Häring, *L’amour du Christ, notre Loi*, Paris 1968 s. 8–10; *idem*, *Liberi e fedeli in Christo. Teologia morale per preti e laici*, t. 1, Roma 1979, s. 505; Hamel, *op. cit.*, s. 130–131.

kapłanie jako kapłanie. Są to zazwyczaj także uniwersalne wartości i szeroko oczekiwane również w sensie ludzkim, także pozareligijnym. Zatem kapłan zawsze winien być autentycznym człowiekiem serca i jednocześnie wybitny w swych działaniach. Powinno go cechować głębokie umiłowanie życia nacechowanego milczeniem i stała gotowość do modlitwy. To pytanie o bogatą sferę ducha. Powinien także być człowiekiem bardzo bliskim innym ludziom oraz zafascynowanym drugim człowiekiem jako osobą. Wreszcie powinien wręcz przewodzić, jakby uprzedzać innych w kontemplacji.

Kapłan powinien być pokornym, ale i jednocześnie twórczym współpracownikiem tych, którzy spełniają dobre dzieła i z drugiej strony nieustraszonym w swej opcji przeciwko złu, przemocy oraz znamionom grzechu. Nieustannie powinien też działać na rzecz ubogich, pokrzywdzonych i ludzi wyrzuconych poza margines życia. W swych apostoelskich dziełach nie powinien zaniedbywać kulturowania życia wewnętrznego, a z drugiej strony w takiej postawie nie powinien także zaniedbywać posługi charytatywnej, która pozostanie na zawsze aktualną¹³.

W tym kontekście II Sobór Watykański, obok wielu innych wskazań, poucza m.in.: „Także prezbiterzy, zajęci i rozrywani przelicznymi obowiązkami swego urzędu, mogą szukać, nie bez troski, sposobu, w jaki by mogli zespolić w jedno swoje życie wewnętrzne z działalnością zewnętrzną. Tej jedności życia nie może wytworzyć ani czysto zewnętrzny porządek w czynnościach duszpasterskich, ani sama praktyka ćwiczeń pobożności, chociaż pomagają do jej podtrzymania. Prezbiterzy mogą ją jednak budować, idąc w wypełnianiu posługi za przykładem Chrystusa Pana, którego pokarmem było czynić wolę Tego, który Go posłał, by wypełnił Jego dzieło”¹⁴.

Kapłan, przez swoją naturę, jest w najgłębszym sensie przede wszystkim pasterzem posłanym do danej wspólnoty ludu Bożego, ale zawsze z jednoczesną otwartością na Kościół powszechny. Ta funkcja pasterska kapłana manifestuje się i objawia przez jego dynamizm, jego gotowość i twórczą odpowiedź wobec wszelkich zmian ewangelizacyjnych, jakie przynosi czas, miejsce czy okoliczności. To także jego zdolność do rozeznania i zrozumienia społecznej rzeczywistości, w taki sposób, w jaki wskazuje Ewangelia, rzeczywistości, która wymaga ciągle nowej ewangelizacji.

Wszystko to rodzi nie tylko same fundamentalne pytania wywodzące się między innymi z ontologicznej prawdy o kapłaństwie sakramentalnym. Wynikają one przecież bezpośrednio z faktu bycia ontologicznie upodobnionym do Chrystusa, Mesjasza Nowego Przymierza, Wiecznego i Najwyższego Arcykapłana i dalej z posiadania prawdziwego *conversatio in coelis*. Zatem tylko Jezus Kapłan

¹³ Por. Red. Past. II, 1; PL 77, 26–27.

¹⁴ DK 14.

jest dla każdego kapłana ostatecznym fundamentem bycia pasterzem i owocnego spełniania funkcji pasterskiej w ludzie Bożym Nowego Przymierza.

Pasterska kreatywność Nowego Przymierza, oczywiście poprawnie i dynamicznie pojęta, rodzi się wręcz spontanicznie w każdym kapłanie, który winien żyć zawsze twórczo realną, a więc pełną oraz żywotną obecnością Jezusa z Nazaretu szczególnie w darze Eucharystii. To jest wręcz jego pierwotny, co więcej, podstawowy i jakby wpisany w naturę łaski zbawczy punkt najważniejszego odniesienia. Na przykład taką postawę prezentuje św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Arse. Myśli o głębokim wewnętrznym życiu, zjednoczonym z Chrystusem, wskazują także innych wielkich kapłanów z przeszłości, którzy bardzo głęboko oddziaływali na sprawy religijne, społeczne czy kulturowe: św. Wincenty à Paulo, św. Filip Nereusz, św. Karol Boromeusz, św. Kamil, św. Jan Bosko, św. Józef Benedykt Cottolengo, bł. Damian czy wreszcie bł. Ildelfons Schuster.

W życiu wspomnianych świętych oraz wielu innych czytelnych świadków wiary nigdy nie została zachwiana równowaga między ich wewnętrznym życiem duchowym a podejmowaną przez nich społeczną i zewnętrzną aktywnością, czasem także polityczną. To jest tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna konieczność pasterskiej posługi każdego kapłana. Tym odznacza się pasterska miłość, która płynie jak ogromna rzeka, ciągle wzrastając między innymi poprzez prawdziwą kapłańską tożsamość. Nie powinno nigdy być inaczej, ponieważ w przeciwnym razie będzie to zaprzeczeniem samej istoty kapłaństwa. Jest zatem wielkim błędem, jeśli kapłani, niekiedy poruszeni przez istotne, wręcz naglące sytuacje społeczne, sądzą, że kapłaństwo jest określane do końca przez takie właśnie oczekiwane zewnętrzne znaki aktywności. Niestety, kapłaństwo takie nie jest, ponieważ z powodu konfiguracji jego tożsamości, jest zawsze odniesione do obydwóch, tj. do kontemplacji i aktywnych form życia zadanych przez Jezusa z Nazaretu. Dopiero obydwie są tymi, które obejmowane są przez kapłaństwo, jak w nasieniu ku owocowaniu bez granic.

Kapłan jest w ludzie Nowego Przymierza między innymi nauczycielem, ale jednocześnie jest także ciągle uczniem otwartym na Mistrza, jedyne i niepowtarzalne oraz wytrwale zaangażowanego w świadectwo Jego uczniów. W swej posłudze wobec ludu Bożego uświęca on innych, ale oczywiście powinien także nieustannie sam się uświęcać; co więcej, właśnie on musi być ciągle ofiarowywany. Kapłan jest pasterzem, ale wraz ze wszystkimi wierzącymi sam jest także częścią trzody Pana. Jako niosący orędzie Chrystusa podąża za Nim samym wówczas, gdy polegnuje pierwsze formy życia, tak w niezbadanej Bożej intymności, jak i wewnętrznym Jego życiu, a także powinien przewodzić i być silnym animatorem swojej wspólnoty oraz całego Kościoła.

W każdym wydarzeniu, w każdej rzeczywistości, powinien spełniać rzeczy, które wskazują na jego twórczą, a zarazem życiową przynależność do obu form

życia. Kapłan winien niestrudzenie oraz wytrwale nauczać jako nauczyciel-świadek, ale z drugiej strony także uważnie słuchać jak uczeń ciągle otwarty sercem i umysłem na wiecznego Mistrza z Nazaretu. On musi usławić jak minister-duszpasterz i ciągle ofiarowywać siebie samego Bogu w ofierze, jako że i sam potrzebuje zbawienia wraz ze swoim ludem. Kapłan ma zobowiązanie prowadzić trzodę, w której został postawiony, jako autentycznym pasterz, ale jednocześnie ma być prowadzonym w Chrystusie jako część trzody.

W tej komplementarnej i harmonijnej fuzji dwóch form, czy raczej uzupełniających się i niezbędnych ostatecznie znamion życia, Chrystus, który jedyny posiada pełnię świętości, jest dla wszystkich kapłanów oraz biskupów najdoskonalszym i najwyższym przykładem. Jezus z Nazaretu jest nauczycielem oczywiście także dla wszystkich ludzi, ale rozumiejąc to bardziej precyzyjnie nauczanie to nie jest tylko Jego własnością, ale Jego Ojca, który z miłości Go posłał — w pełni czasów — jako ostatecznego Nauczyciela prawdy, drogi i życia¹⁵ (por. J 14, 6).

Chrystus jest i pozostanie ostatecznie już na zawsze w całej historii zbawienia Nowego Przymierza jedynym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Nie składa On jednak w tym dziele — jak kapłani Starego Przymierza — wielorakich i powtarzanych ofiar, lecz jedyny raz i to osobowo siebie samego, co więcej, z miłości ku Ojcu oraz ludziom, a w nich i światu. On był Panem i Królem, ale posłusznym aż do śmierci, i to na hańbiącym drzewie krzyża. Każdy kapłan powinien usytuować siebie samego w tej wręcz trudnej do objęcia panoramie, która obejmuje porządek nie tylko nauczania i przepowiadania, administracji sakramentów i prowadzenia wiernych, ale także bycie zdolnym do spełniania innych zobowiązań, które również przynależą do integralnej wizji kapłaństwa: nieustanne studium, modlitwa indywidualna z kontemplacją oraz radosne posłuszeństwo.

V

Modlitwa, w bogactwie jej form i znaków indywidualnych oraz wspólnotowych, pozostanie na zawsze jedną z podstawowych i ożywiających sił każdego kapłana oraz biskupa. Bycie wyobrażeniem Chrystusa oznacza zawsze i to jednocześnie twórczo konieczność nieustannego bycia człowiekiem modlitwy. Za-

¹⁵ Por. O. Hofius, *Der Vorhang vor dem Thron Gottes*, Tübingen 1972, s. 82; F.-M. Braun, *L'arrière-fond judaïque du quatrième évangile et la Communauté de l'Alliance*, RB 62:1955, s. 5-44; Lazure, s. 146-154; G. A. F. Knight, *Law and Grace. Must a Christian Keep the Law of Moses?*, London 1962, s. 64-65; P. Rémy, *Foi chrétienne et morale*, Paris 1973, s. 99-102.

pomnienie o zobowiązaniu modlitwy czy jej zaniedbanie jest najczęściej początkiem lub zapowiedzią odchodzenia od prawdziwie kapłańskiej tożsamości. Pozytywnie natomiast, choćby najślaby nawet ogień modlitwy umacnia tę tożsamość i daje nadzieje jej wydoskonalenia. Taka jest kolejność pewnych dramatycznych czy pozytywnych procesów życia kapłańskiego, niezależnie od jego stopni czy zobowiązań powołania.

W każdej modlitwie tkwi podstawowa siła i moc wszystkich kapłanów, ponieważ ostatecznie prawdą jest: *Christus orat in nobis*. Stąd Modlitwa liturgiczna Kościoła winna być szczególnym świadectwem tej nieustannej modlitwy całego ludu Bożego Nowego Przymierza. Wieczny i Najwyższy Kapłan modlił się nieustannie: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne” (Mk 1, 35). Pragnąc się oddać modlitwie, szukał Jezus zazwyczaj samotności, miejsc ustronnych, jakby bliższych Boga, a przez to zapewne i ludzi, których kochał. Nie chcąc być widzianym przez ludzi, wstawał niekiedy bardzo wcześnie, gdy wszyscy jeszcze spali, wychodził na miejsce pustynne i tam się modlił, zanosząc pieśń dziękczynienia ku Ojcu.

W tym kontekście jakże niezwykły, a jednocześnie także jakże mocny w swym przekazie jest zapis św. Mateusza: „wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał” (Mt 14, 23). Po cudownym rozmnożeniu chleba, nakarmieniu głodnej rzeszy, Jezus sam jeden wyszedł na górę, żeby się modlić. Miała to być modlitwa inna niż ta, którą odmawiał Jezus z Nazaretu nad niedawno rozmnożonymi chlebami, w otoczeniu najbliższych uczniów i całych rzesz nieznanymi bliżej ludzi, choć sercem i ciałem idących za Nim. To było szczególne osobiste uwielbienie Ojca za dar Jego publicznego uwielbienia. Także tajemnicą na zawsze zostanie to, dlaczego w pewnym momencie Jezus, zstąpiwszy z góry, znalazł się sam na pełnym jeziorze, krocząc po jego powierzchni jak po twardym łądzie¹⁶.

Także św. Łukasz odnotowuje tę samą prawdę, modyfikując jednak słowa, a przede wszystkim niesione przesłanie: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6, 12). Zatem jakże ważną w kategoriach Przymierza scenę samego powołania apostołów poprzedza modlitwa, której Jezus oddaje się tym razem przez całą noc. Warto tu zauważyć, że u żadnego z Ewangelistów Jezus nie pozostaje tak często na modlitwie

¹⁶ Por. G. Gaide, *Jésus et Pierre marchent sur les eaux. Mt 14, 22-23*, „Assemblées du Seigneur” 1974, nr 50, s. 23-31; A.-M. Denis, *La marche de Jésus sur le eaux. Contribution à l'histoire de la péripécie dans la tradition évangélique [w:] De Jésus aux évangiles. Tradition et rédaction dans les évangiles synoptiques. Donum natalicium Josepho Coppens septuagesimum annum complrnti...*, par I. de la Potterie, Gembloux 1967, s. 233-247.

jak u Łukasza. Faktycznie prawie zawsze właśnie modlitwą przygotowuje się do podejmowania wszystkich ważniejszych decyzji¹⁷.

Ta cała prawda Jezusa z Nazaretu jest ostatecznie ponad i poza czysto ludzkimi zdolnościami, aby w pełni i do głębi zrozumieć jej istotę, a jeszcze trudniej naśladować ją w pełni w pielgrzymiej rzeczywistości czasów ostatecznych, szczególnie poprzez nieprzerwaną jedność Syna z Ojcem, zwłaszcza tę w niepowtarzalnej i dostępnej tylko Osobom Boskim unii hipostatycznej. Z drugiej jednak strony Jezus Chrystus pragnie nieustannie modlić się w każdym z kapłanów oraz biskupów, a dalej także za każdego z nich, wspierając wytrwale w podejmowanych posługach ewangelizacyjnych. Daje zatem wzór, a jednocześnie daje także moce ku spełnianiu tego wzoru.

Dlatego Jezus z Nazaretu tak często i wręcz nieustannie wskazuje na moc wytrwałej modlitwy, która wyzwała bogate owoce, czasem nie do końca uświadomiane i także doceniane. Wskazuje bardzo jasno, wręcz zobowiązująco w jednej z przypowieści, że jego umiłowani kapłani „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18, 1). Zawsze to znaczy także wszędzie, w każdych okolicznościach oraz miejscach i wreszcie również za wszystkich. Modlitwa to wręcz podstawowy element istotowy tożsamości kapłańskiej Nowego Przymierza. Podkreślona tu zostaje zatem tak wytrwałość modlitwy, jak i jej pokora. Taka modlitwa jest potrzebna w okresie poprzedzającym paruzję, czyli w czasach prześladowań i cierpień¹⁸.

Pełne i zarazem owocne zanurzenie w rozumienie przykazań Chrystusa spełnianych doskonale zwłaszcza w obrazie wielkich świętych, jak np. św. Antoni, św. Benedykt czy św. Augustyn stawia bardzo czytelnie fundamentalny problem: jak kapłani mogą zrealizować praktykę stałej i wytrwałej modlitwy? Kościół odpowiada na to wskazane zobowiązanie Jezusa Chrystusa, skierowane do kapłanów, za pomocą Liturgii Godzin, spełnianej z miłości oraz w świadomości wspólnoty w ciągu całego dnia, od rana do wieczora. Są one znakami nieustannego dziękczynnego śpiewu chwały oddawanego Bogu, w który ostatnio włączają się także liczni świeccy. Jest to szczególnie i jednocześnie napawającym nadzieją znakiem budzenia się świadomości bogactwa ludu Bożego Jezusa Chrystusa.

Najważniejszymi godzinami liturgii brewiarzowej są dobrze znane każdemu kapłanowi oraz biskupowi: Jutrznia — *Matutinum* i Nieszpory — *Vesperes (veluti*

¹⁷ Por. A. Nossol, *Teologia na usługach wiary*, Opole 1978, s. 195–209; W. Kasper, *Gegenwart des Geistes. Aspekte der Pneumatologie*, Freiburg 1979, s. 132–154; G. Holotik, *Die pneumatische Note der Moraltheologie. Ein ergänzender Beitrag zu gegenwärtigen Bemühungen im Rahmen der katholischen Sittlichkeitslehre*, Wien 1984, s. 86–87, 125.

¹⁸ Por. W. L. Stefaniak, *Przypowieści o modlitwie w Ewangelii św. Łukasza*, RBL 8:1955, s. 84–107; J. D. M. Derrett, *The Parable of the Unjust Judge*, NTS 18:1971–72, s. 178–191.

cardo), stanowiące podstawowe i istotne części Bożego oficjum, tj. chwały zanoszanej we wspólnotowej modlitwie ku eschatologicznemu Panu ludzi i czasów. Zatem oczywistą, wręcz symboliczną, ale chyba jednak potrzebną, wydaje się nieustanna zachęta Kościoła skierowana do kapłanów oraz biskupów: „Przed wszystkim niech zwróca najbaczniejszą uwagę na Godziny, które są jak gdyby ośrodkiem tej liturgii, to znaczy na Jutrznie i Nieszpory, i niech nie opuszczają ich bez poważnego powodu”¹⁹.

Modlitwa w ciągu dnia, jedna z najważniejszych, ofiarowuje Bogu całą dzienną aktywność, tak bowiem jest nazywane to dzieło Pana obejmujące zarówno zbawienie, jak i odkupienia oraz wszelkie inne dzieła Pana. Jednocześnie w modlitwie tej ma miejsce szczególne odniesienie do dzieł oraz modlitwy Piotra, widzialnego następcy Pana i łącznika pozostałych Apostołów. Godzina czytań odprawiana o każdej porze dnia jest liturgiczną celebracją Słowa Bożego, które szczególnie oświetla i ubogaca każdego kapłana podczas dnia. Wreszcie Modlitwa na zakończenie dnia, czyli Komplet jest modlitewnym ukoronowaniem *opus Dei* — zgodnie ze stosownym wyrażeniem św. Benedykta — przed udaniem się na spoczynek, przed chwałą oddawaną Bogu podczas snu.

Modlitwa liturgiczna jest jedną z metod, a bardziej, środków, za pomocą których Kościół twórczo wypełnia zadaną przez Chrystusa ideę nieustannej oraz wytrwałej wspólnotowej modlitwy, znaczonej szczególnie wielbieniem Pana. Jest to także niepowtarzalny ideał trwania w modlitwie albo innymi słowy — „egzystencjalna modlitwa”. Kapłański Breviarz winien być zatem żywym świadectwem ciągłej modlitwy czy autentycznego znaku jedności z całym ludem Bożym. W ten sposób jawi się niezwykle czytelnie oraz jednocześnie twórczo wymaganie stawiane kapłanom oraz biskupom, wytrwałej celebracji Godzin kanonicznych, w odpowiednim czasie, tak dalece, jak tylko to jest możliwe, mając szczególnie na względzie racje duszpasterskie.

W tym kontekście szczególnie poruszającym doświadczeniem są kapłani w podeszłym wieku czy schorowani, doświadczeni niejednokrotnie cierpieniem, którzy bardzo systematycznie, wręcz z miłością odmawiają brewiarz, włączając się nieustannie z miłością w powszechną modlitwę Kościoła. Między kartkami ich modlitewników znajdujemy wiele obrazków ze świętymi czy z okazji jubileuszów kapłańskich, w miejscach szczególnie intensywnej i zarazem pouczającej modlitwy. Wygląd kapłańskich brewiarzy, ich zniszczone czy wytłuszczone dotykiem strony, wskazują, że są często używane. To wręcz Breviarze skonsumowane przez intensywne modlitwy, a czasem jakby spalone przez modlitewną oraz

¹⁹ *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin* [w:] *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego*, t. 1: Okres Adwentu, okres Narodzenia Paskiego, Poznań 1982, nr 29.

ewangelizacyjną gorliwość. Stały się one gorejącymi i jednocześnie wypalającymi się krzewami wielbienia Pana oraz intensywnej i wytrwałej modlitwy za innych.

Christus orat in nobis — to niezwykły fakt, ale z drugiej strony twórcze zobowiązanie oraz dynamiczne zadanie dla Jego uczniów przepełnione wielką, eschatologiczną miłością oraz nadzieją. Mając na względzie różne dzieła, trzeba pamiętać, że poprzez Liturgię Godzin kapłani oraz biskupi stają się szczególnie czytelnymi i jednoznacznymi świadkami Chrystusa, pielgrzymami czasów. Gorliwość praktykowana ta właśnie modlitwa winna zatem zachęcać każdego kapłana do bycia szczególnie czytelnym i z głębi serca gorliwym świadkiem zwróconym ku najdoskonalszemu sercu Jezusa. Takie postanowienie winno być świadectwem zachęcającym do wspólnotowej modlitwy.

VI

Dla kapłanów oraz biskupów Eucharystia, znak największej miłości Chrystusa, oznacza i jednocześnie wskazuje wszystko. Kapłani są nierozzerwalnie związani z ołtarzem ofiarnym i z tabernakulum żywej obecności Pana; szafarzami i zarazem sakramentalnymi stróżami Eucharystii. Stąd właśnie tutaj kapłańska tożsamość jest najlepiej określona i wypełnia się najdoskonalej pod każdym względem.

Zatem duchowość kapłanów winna być zawsze duchowością eucharystyczną, a wynika to zwłaszcza z faktu, iż są oni przede wszystkim ministrami Eucharystii, szczytu daru Pana dla nowości czasów. Innymi słowy, można powiedzieć dość radykalnie albo kapłani są eucharystyczni, albo ich nie ma. To jest jedna z alternatyw wierności Panu z Nazaretu. Słynna i w jakimś sensie symboliczna Izba na Górze, żywy i żyjący także dziś Wieczernik znajduje się właśnie w kapłańskich oraz biskupich sercach, które są choćby mistycznie zjednoczone w wielkiej komunii tego sakramentalnego misterium, który zbawczo oraz eschatologicznie nie zna ani miejsca, ani czasu.

Można powiedzieć, że wieczna i jedyna ofiara Zbawcy, Najwyższego Kapłana Niebieskiego Tabernakulum, Jezusa z Nazaretu, który żyje i wstawia się za nami, jest sakramentalnie reprezentowana w realnej postaci, w Ciele i Krwi obecnych w tabernakulach naszych kościołów i kaplic. Kiedy zatem kapłani adorują Chrystusa realnie obecnego w naszych kościołach i kaplicach, On jednocześnie rozlewa ku nim oraz wszystkim wiernym niewyczerpane owoce dzieła odkupienia w pielgrzymowaniu Nowego Przymierza. Tabernakulum obejmuje i petryfikuje owoce całej historii zbawienia Nowego Przymierza, wszystkie niezliczone moce miłości wysłużone przez mękę i zmartwychwstanie Chrystusa.

Owo wzmocnienie jest niezbędne wszystkim ochrzczonym, a szczególnie kapłanom oraz biskupom, aby dodać jeszcze większej, ciągle współcześnie oczekiwanej witalności ich życiu oraz indywidualnemu powołaniu do posługi pasterskiej. Tak między innymi II Sobór Watykański doradza kapłanom: „Aby wiernie wypełniać swe posługiwanie, niech im leży na sercu codzienna rozmowa z Chrystusem Panem w nawiedzaniu i osobistym kulcie Najświętszej Eucharystii; niech się oddają chętnie ćwiczeniom duchownym”²⁰. Poprzez kult Najświętszego Sakramentu, poprzez Jego adorację kapłan zawsze umacnia się w dawaniu świadectwa swemu Mistrzowi codziennym życiem i pracą.

Imitamini quod tractatis. Oczywiście do naśladowania Chrystusa szczególnie zobowiązani są ci, którzy sprawiają Jego żywą, a zwłaszcza sakramentalną obecność w tabernakulach naszych kościołów, a więc biskupi i kapłani. To poprzez tę posługę może On sakramentalnie, tj. realnie i twórczo — pod postaciami chleba i wina — zamieszkać między ludźmi i jednocześnie wytrwale wstawiać się za nimi u kochającego Ojca niebieskiego. To dalsze, typowe dla pełni czasów w Chrystusie, owocne oraz twórcze trwanie Jego zbawczego dzieła w czasach eschatologicznych ziemskiego pielgrzymowania ludzi oraz społeczności.

Mając to na względzie, tj. prawdę Jezusa Eucharystycznego, kapłan, jako prawdziwy i wierny świadek Eucharystii, uczy się, jak być z wszystkimi ludźmi z różnymi społecznościami czy wspólnotami w określonym czasie, miejscu oraz warunkach. Uczy się, jak ich kochać i im służyć mimo ich wad, niedoskonałości, grzechów czy słabości. Co więcej, uczy się, jak zawsze starać się o prawdę i ich integralne dobro, zwłaszcza odniesione ku ich zbawieniu i szczęściu wiecznemu. Eucharystia w końcu to tak niezbędna ożywcza rozmowa, a czasem po prostu autentyczne bycie w obecności Nauczyciela i Mistrza.

Aby stać się tym, kim się jest, z samego powołania zadanego przez Jezusa z Nazaretu, kapłani powinni pragnąć stać się przede wszystkim więźniami oraz świadkami prawdziwej miłości, kochającymi wszystkich braci i siostry, zwłaszcza poprzez życie oraz pracę, wyrażające się w znakach świadectwa. W dziele tym powinni przede wszystkim naśladować samego Jezusa Eucharystycznego; być jakby czytelnym obrazem Jego Ciała i Krwi w świecie. Owo więzienie-tabernakulum wyzwala ciągle na nowo i w sposób ożywczy wszystkie siły udzielane kapłanom w święceniach kapłańskich oraz biskupom w ordynacji biskupiej.

W tym miejscu warto przywołać szczególnie ważną teologiczną prawdę: Eucharystia jest także misją skierowaną do świata oraz każdego człowieka i wszelkim jego wspólnotom. Ona jest szeroko otwarta ku pełni całego dzieła stworze-

²⁰ DK 18.

nia oraz odkupienia. Eucharystia ożywia i podtrzymuje wszelkie misje kapłanów i biskupów. Bez tego Sakramentu Miłości trudno sobie wyobrazić owocne wypełnienie dzieł sakramentu kapłaństwa.

Eucharystia, znak, ale i równocześnie owocność jednoczącej miłości Pana, jest znakiem kościelnej koinonia, tj. szczególnego zgromadzenia Nowego Przymierza. W Najświętszym Sakramencie jedność wiernych, która uzupełnia i wypełnia jedno Ciało Chrystusa jest nie tylko reprezentowana czy przedstawiana, ale jest także spełniana i realna zbawczo. „Ilekroć na ołtarzu sprawowana jest ofiara krzyżowa, w której »na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus« (1 Kor 5, 7), dokonuje się dzieło naszego odkupienia. Równocześnie w sakramencie chleba eucharystycznego uprzytamnia się i dokonuje jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie (por. 1 Kor 10, 17)”²¹.

Eucharystia, dla której przede wszystkim istnieją kapłani, biskupi oraz ich posługa, owocnie, najdoskonalej i twórczo jednoczy cały pielgrzymujący lud Boży Nowego Przymierza. Przez Jej ciągłe bezkrwawe sprawowanie — aż po krańce ziemi — sam Kościół najbardziej owocnie rozprzestrzenia się *in universo mundo*. Zatem poprawnie pojęta kapłańska tożsamość implikuje również, że wszyscy kapłani są ontologicznie ludźmi jedności i efektywnej hierarchiczności, a także mistycznej komunii, co oczywiście nie pomniejsza faktu ich pochodzenia z ludu, ze społeczności ziemskiego pielgrzymowania. Co więcej, kapłani są także ludźmi misji, bo przecież terminy „misja” i „komunia” są absolutnie kompatybilne i jednocześnie otwarte ku ewangelizacyjnej przyszłości.

W dynamicznym życiu Kościoła wszystkie indywidualne oraz bardzo zróżnicowane osobowe pasje, jak i jednostkowe dzieła kapłańskie, podobnie jak bicie ludzkiego serca, mają dwa rytmy: gromadzenie i rozprzestrzenianie się, aż po krańce świata do końca ostatecznych dziejów zbawczych Pana. Stąd na końcu każdej Eucharystii wierni słyszą słowa *Ite, idcie w pokoju!* To jest także szczególnie zobowiązujące wskazanie dane zwłaszcza kapłanom oraz biskupom przez każde tabernakulum, miejsce zamieszkania Pana w eucharystycznych postaciach. Jezus Chrystus, ponieważ On jest z kapłanami i wszystkimi wiernymi dzień i noc w tak wielu tabernakulach świata, zaprasza szczególnie kapłanów, a także biskupów do odważnego pójścia do ludzi i nauczania ich prawdy oraz Bożej miłości.

²¹ KK 3.

VII

Najnowszy dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa, odnoszący się do ministerium i życia kapłanów oraz ich autentycznego przygotowania do nowej ewangelizacji, wskazuje, iż zwłaszcza Wielki Jubileusz Roku 2000 przypominał o oczekiwanych ideałach i zgodności, które Chrystus ukazał i jednocześnie w wolności zaproponował każdemu kapłanowi Nowego Przymierza. Wynika z tego, że przede wszystkim Eucharystia, tj. sakrament miłości i życia, powinna zasadniczo determinować kapłański styl życia oraz postawy ewangelizacyjne, zwłaszcza w nieustannie niesionym orędziu zbawczym. Ostatecznie winien to być istotowo misyjny styl życia, wielorako otwarty na ludzi i świat, gdyż tylko dzięki temu gwarantuje on szeroką otwartość na wielkie dzieła ewangelizacyjne czasów eschatologicznych.

Jak widać, Magisterium Kościoła, wzmacniane przez stałą i twórczą asystencję Ducha Świętego, ponownie wspólnie — z całą mocą i wyraźnie — podkreśla szczególną wartość więzi między kapłaństwem sakramentalnym a celibatem (oczywiście idzie tu także o tę samą prawdę, ale w zupełnie innym sensie w odniesieniu do obrządków wschodnich, np. grecko-katolickiego). Staje on jako dobrowolnie podjęte naśladowanie w tym doskonały przykład nieskałanego Boskiego Pana i Mistrza, który był wspaniałym Oblubieńcem Ojca. Celibat jest zatem nie tylko świadectwem i znakiem niepodzielnego serca, ale pieśnią nad pieśniami, którą kapłan wraz z całym Kościołem wznosi do swojej boskiej Oblubienicy, podczas różnych dróg swego trudnego ziemskiego pielgrzymowania. W ten sposób jakby uczestniczy w niebieskiej procesji tych, którzy doskonale naśladowują Baranka, gdzie On idzie i śpiewa nowy kanty (por. Ap 14, 3–4).

Zatem „wykupieni z ziemi” przez zbawczą, drogocenną krew Baranka są ostatecznie paschalnym przeciwieństwem pielgrzymich „mieszkańców ziemi”, oddanych, niestety, nadal bałwochwalczemu kultowi mocarstwa doczesnego. Idzie tu między innymi o dziewiczy, nieskałany aspekt Kościoła ukierunkowany ku Chrystusowi (2 Kor 11, 2). Kościół ten, świadczący mężnie o Chrystusie, reprezentują przede wszystkim święci męczennicy, ale również, obok kapłanów, ogół chrześcijan wiernych bezgranicznie oblubieńczej miłości do Chrystusa²².

Nowotestamentalna „pieśń nowa” (por. Ap 5, 9) stanowi zapoczątkowanie definitywne nowej zbawczej ekonomii czasów eschatologicznych. Przechodzi ta

²² „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników: *Sanguis martyrium — semen christianorum*. [...] To świadectwo nie może zostać zapomniane. [...] W naszym stuleciu wrócili męczennicy. [...] Tak więc zadaniem Stolicy Apostolskiej w perspektywie trzeciego tysiąclecia będzie uzupełnienie martyrologiów Kościoła powszechnego, ze szczególnym uwzględnieniem świętości tych, którzy żyli Chrystusową prawdą także w naszych czasach” (Jan Paweł II, List apostolski *Tertio Millennio Adveniente*, nr 37).

pieśń na usta owych stu czterdziestu czterech tysięcy wybranych, którzy mogli się jej nauczyć — tak jak dziś Kościół śpiewa we Mszy św. po prefacji trzykrotne „Święty”, łącząc się z aniołami i archaniołami, asystującymi Bogu w Jego odwiecznej, przepełnionej miłością chwale. „Wykupieni z ziemi” przez Pana, przez bezcenną Krew Baranka zdolni są więc do królewskiej i zarazem kapłańskiej liturgii ku czci Boga jedynego i prawdziwego, a w Nim i Jego Syna (por. Ap 1, 5–6; 5, 9–10). Jest ona pozytywnym i zarazem twórczym oraz przepełnionym nadzieją przeciwieństwem wspomnianego powszechnego wśród „mieszkańców ziemi” kultu bałwochwalczego mocarstwa doczesnego i jego władcy.

Celibat, dar doskonałej osobowej czystości, ma w sobie aspekt owocnego oraz twórczego ojcostwa, jest jednocześnie eminentnie społeczny i wspólnotowy, ma też charakter dynamiczny: „Každy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga” (Hbr 5, 1). Wszystko to wręcz w sposób nieodłączony i życiowy tkwi tylko w Eucharystii, darze Pana Nowego Przymierza, źródle i szczycie wszelkiego dobra, życia, nadziei i miłości. Tam ma swój pełny fundament oraz nadzieję spełnienia.

Kapłan wraz z Eucharystycznym Jezusem oraz Jego osobowym darem, Chlebem ofiarowywanym wszystkim i jednocześnie ze wsparciem Matki Najświętszej, Jego Niepokalanej Rodzicielki i Matki, może być niewyczerpanym darem we wspólnocie ludu Bożego Nowego Przymierza.

Wszystko to staje jako pewne zadanie, zobowiązanie, program, który jest zgodny z głęboko pojętą tożsamością kapłańską oraz bogactwem jego wielorakich posług i misji. Jeśli kapłani będą mu wierni, wówczas rzeczywiście będą przynosić liczne owoce, będzie to ich wkład do nowej ewangelizacji, którą tak wyraźnie i czytelnie postawił Wielki Jubielusz. Pozostaje on nadal twórczym ewangelizacyjnym wyzwaniem, zaadresowanym szczególnie do kapłanów oraz biskupów.

* * *

Bogactwo dróg niepowtarzalnego kapłańskiego powołania sakramentalnego, znaczonego jakością Nowego Przymierza, niesie w sobie zawsze wielość oraz nieokreślone bogactwo osobowych i indywidualnych znaków. Wszystko to jednak ostatecznie mieści się w zaofiarowanych różnorodnych zadaniach czy zobowiązaniach oraz szczególnej specyfice drogi tego powołania. Może to niekiedy, i tak jest zazwyczaj, przekraczać ludzkie możliwości. Dlatego Jezus, Najwyższy Arcykapłan, staje na początku tej drogi, towarzyszy jej, a w końcu pragnie zaofiarować wieczny dar jedności i miłości w królestwie Ojca.

Droga niezbywalnego kapłaństwa sakramentalnego, a dalej obraz znamion chrztu św. niesionych dynamiczne zobowiązań bycia w sobie i dla innych światłem oraz solą, jak to wskazuje Ewangelia, staje jako droga zaofiarowana konkretnemu człowiekowi, wspartemu jednak niezbędnymi szczególnymi darami i mocami paschalnymi. To właśnie światło i sól są ofiarowane światu, ziemi, ludziom, wraz z całym bogactwem ich teologicznej symboliki. Przecież wskazywanie drogi, prawdy i życia w Jezusie Chrystusie pozwala rozświetlić eschatologiczne pielgrzymowanie. Co więcej, nadaje smak pełni trwania i spełnienia.

Integralnie oraz twórczo pojęta tożsamość kapłańska zawsze wymaga szerokiego odniesienia do jego podstawowych fundamentów oraz bogactwa przejawów teologicznych, tak w wyrazie ewangelizacyjnym, jak i egzystencjalnym. Zresztą są one nierozdzielne, właśnie w integralnej tożsamości tego powołania, są bowiem spełniane w ziemskich realiach eschatologicznych. Kapłaństwo, dar łaski, a szczególnie sakramentalne obdarowanie, spełnia się jednak zawsze tylko i wyłącznie w realiach ziemskiego pielgrzymowania, znaczonego realiami miejsca i czasu.

On priestly identity

The Apostles received priestly power directly from Christ at the Last Supper. They passed that power down to their successors, thereby giving the Church the inestimable treasure of Apostolic Succession. Christ became the cornerstone of the Church. In accordance with his will, the Apostles became the pillars of the Church. On Pentecost Day, under the aegis of the Queen of Heaven, the Acts of the Apostles began. In a certain sens, what happens in succeeding centuries is also the Acts of the Apostles, as is indeed the entire history of the Church...

We build the apostolicity of the Church when we are faithful to the teaching of the Apostles, when we try to understand it more deeply and apply it more faithfully. We build the apostolic Church when we live our priesthood as a sacred mission received from Christ, through the Apostles who must always remain models for us. We build the Church of the Apostles when we are animated by the zeal of the Apostles to win souls for Christ, when we regard „everything as rubbish so that Christ may be (our) wealth” (Phil 3:8) and win others for Christ. It is important for us to be truly, profoundly, essentially missionaries striving to *instaurare omnia in Christo*.

We must give personal and convinced witness to the marks of the Church. This celebration, promotion and witness can also bring persecution from the world and from Satan who seeks to build his own diabolic mystical body on the ruins of the Church's unity, holiness, universality and apostolicity. We should always be mindful that when we witness to the fifth mark of the Church, the Church persecuted, we are assured by Christ himself that we are blessed: „Blessed are those persecuted for holiness sake, the reign of God is theirs” (Mt 5:10).

Our identity is fundamentally constituted by our being chosen by God and the Church to consecrate our lives by contemplative union with Christ, Priest and Intercessor. It is defined by offering the Sacrifice of the Mass, praying the Liturgy of the Hours and by private contemplative prayer. Our identity is defined by serving Christ, the Prophet, in proclaiming and preaching the Word of God and by gathering the ecclesial community in the name of Christ, the Pastor, in the power of the Holy Spirit.

The daily celebration of the Eucharist, even (for various reasons) if not attended by anybody, is the principal source of the renewal of our priesthood. To remain imbued with our identity for the benefit of mankind, for whom we were ordained priests, it is extremely important, indeed necessary, that we be attentive also to external things — we are, after all, made up of body and senses. Thus, for example, care should be given to sacred music, hymns, architecture, furnishings etc. Proper forms assist the substance, while a formalism damages it. Space must be given to the Eucharistic mystery; to adoration of the Blessed Sacrament; to contemplation and to silence.

The priest, by his very nature, is intrinsically a Pastor, and the pastor is a priest by his dynamism, his ready and intelligent response to every challenge of the age, his capacity to understand social realities so as to evangelize. All these are descending demands which derive from being ontologically configured to Christ, the Eternal High Priest, and from having a true *conversatio in coelis*.

Form us, the Eucharist means everything. We are indissolubly linked to the altar of sacrifice and to the tabernacle of the Lord's presence. Our identity is defined here and is completed in every respect. Our spirituality must be a Eucharistic spirituality because we are ministers of the Eucharist. Either we are Eucharistic or we are not. The Upper Room is already in our hearts. Our hearts mystically gather together all priestly hearts.

The Magisterium of the Church, prompted by the Holy Spirit, again underlines the very special value of the link between the priesthood and celibacy, following the example lived by our divine Master. Celibacy is not only a splendid witness to an undivided heart, but a canticle of canticles which the priest with the entire Church raises up to its divine Spouse during its earthly pilgrimage so as to participate in the heavenly procession of those who follow the Lamb where he goes and sing the New Canticle (cf Rev 14:3-4).

tłum. Andrzej F. Dziuba